

Mieczysław INGLOT (Wrocław)

### ETAPY I ASPEKTY RECEPCJI NORWIDA

W zaproszeniu do dyskusji nad dziełem Cypriana Norwida zarysowuje się możliwość dwojakiego rozumienia pojęcia „współczesność”. Współczesność – w szerszym sensie tego słowa, byłaby dającym się wyodrębnić w ciągu ostatnich (kilku czy kilkunastu) lat okresem, ujawniającym czytelne prawidłowości czy tendencje rozwojowe procesu recepcji. W węższym sensie – to przysłowiowe „dziś”. A zatem w moim wypadku: 18 maja 1992 roku.

Biorąc pod uwagę współczesność „dłuższego trwania” na pierwszym miejscu zwróciłbym uwagę na edycję *Pism wszystkich C. Norwida* w opracowaniu J. W. Gomulickiego (Warszawa 1971-1976, t. I-XI). To edytorskie dzieło, wysoko ocenione przez tak różne osobowości, jak Jarosław Iwaszkiewicz, Kazimierz Wyka czy Czesław Zgorzelski, otwiera nową epokę czytania poety i zamyka trwający siedemdziesiąt lat proces kodyfikacji jego tekstów. Dokonanie Gomulickiego umożliwia czytelnikom i badaczom „złożenie duchem” Norwidowych pieśni, „pobitych jak starych urn dzika mogiła”, tak aby stały się „jedną i skrzydlatą” (III, 64). Dzięki Gomulickiemu otrzymałem szansę czytania każdego tekstu poety na tle całości. Zgodnie z duchem tych utworów i Norwidowym przesłaniem.

Kolejne zjawisko to ukształtowanie się – obok od lat istniejącego lubelskiego – dwóch dalszych ośrodków badań nad Norwidem: w Warszawie i w Poznaniu. W Warszawie, poza „w pojedynkę” piszącymi badaczami, jak wspomniany już Gomulicki, Janusz Maciejewski, Stanisław Makowski czy Maciej Żurowski, powstała w latach osiemdziesiątych Pracownia Słownika Języka Cypriana Norwida UW, kierowana przez Jadwigę Puzyninę, owocująca licznymi publikacjami. W Poznaniu powstają znaczące książki Zofii Trojanowiczowej i prace jej młodszych kolegów. Nowy rozdział w lubelskich dziejach badań nad Norwidem stworzyło pojawienie się w roku 1983 pisma „Studia Norwidiana”, redagowanego przez Stefana Sawickiego oraz Józefa Ferta, którego już siódmy zeszyt dotarł do mnie niedawno.

Po trzecie – częściowo już wcześniej (w twórczości lirycznej), a od roku 1979 szczególnie (pierwsza papieska wizyta w Polsce) Norwid ujawnia się nam w nowej zaszczytnej roli „poety polskiego Papieża”. To zjawisko na tyle ważne, że zamierzam poświęcić mu osobną pracę. Jest dalej Norwid żywo obecny w myśli filozoficznej i publicystyce ks. Józefa Tischnera oraz w poświęconych Norwidowemu czytaniu Biblii cennych książkach ks. Antoniego Dunajskiego i siostry Aliny Merdas. Teologiczna interpretacja dorobku poety – to nowy, cenny wkład w dzieje recepcji.

W tym kontekście ujawnia się nam rola Norwida i jego myśli we współczesnej dyskusji nad kształtem polskiego katolicyzmu. W toczącym się obecnie sporze między opcją opartą na docieraniu do autentycznej etyki Ewangelii a katolicko-ideologiczną moralnością, wytwarzaną w instytucjach nadzorujących wiernych bądź też uprawiających w naszym imieniu doraźne gry polityczne – Norwid jawi się nam jako admirator Chrystusowego źródła:

Dewocja tylko tego nie postrzegła  
 Że za kościołem człowiek o ratunek woła,  
 Że kona – że ażeby krew go nie ubiegła,  
 To ornat drze się w pasy i związuje rany.  
 (I, 168).

Po czwarte – myśl Norwidowska patronuje coraz bardziej aktualnej potrzebie narodowego pojednania. „Wielki to szwank – pisał Norwid po śmierci Z. Krasińskiego – postradać szlachetnie różniącego się przyjaciela, w tej epoce zwłaszcza, w której łatwiej może napotkać ludzi zapamiętałe się kochających, niż umiejących szlachetnie i z miłością różnić się” (VIII, 380). To przesłanie przypominane jest ostatnio raz po raz. Towarzyszy mu Norwidowska wizja „okrągłego stołu”, wiązana przez poetę z legendą Piasta-kołodzieja, ukazana w postulacie narodowej zgody, zobrazowanym w poemacie *Promethidion* (III, 457-458) czy we fraszce pt. *W albumie Hr.*, proroczo zapowiadającej powstanie europejskiego parlamentu; oraz w listach (I, 181 oraz IX, 455-456). I Norwidowska krytyka „potępieńskich swarów”, wytykająca nam odwieczne przywary (*Promethidion* – III, 459)<sup>1</sup>.

Zastanawiając się nad regułami istnienia tradycji we współczesności, pisał Kazimierz Wyka o dwojakim, pośmiertnym żywocie twórcy: o żywocie w obrębie epoki, która go wydała, oraz o żywocie pośmiertnym. Opiekunem pierwszego żywota jest historyk literatury, drugiego – towarzysząca nam współcześnie literatura i sztuka<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Por. M. Inglot, *Norwidowska idea okrągłego stołu*, „Jam”, Kwartalnik Koła Polonistów, Wrocław 1990, nr 1.

<sup>2</sup> K. Wyka, *Słowacki a współczesność*, „Przegląd Humanistyczny” 1960, nr 2, s. 2.

Obecność Norwida w świadomości twórczej współczesnych nam poetów daje się obserwować od lat sześćdziesiątych<sup>3</sup>. Warto też dodać, iż lata pierwszej „Solidarności”<sup>4</sup>, a potem okres stanu wojennego<sup>5</sup>, odnowiły w istotny sposób kształt tej obecności. Jest zatem Norwid patronem współczesnego poety jako rewelator poetyckiego słowa (np. *Garden party* Stanisława Barańczaka), symbol niezłomności moralnej (*Norwid nie chce podpisać volkslisty* Adama Zagajewskiego). Jest pisarzem symbolizującym „odwieczny” tragizm ojczyzny, konradowski splot losu zbiorowości i losu pojedynczego Polaka. Tak czyta Norwida jeden z najwybitniejszych poetów stanu wojennego – Tomasz Jastrun, wierny spadkobierca norwidowskich zauroczeń swoich rodziców: ojca – Mieczysława i matki – Mieczysławy Buczkówny (*Norwid i wiek XIX, Spotkanie z Norwidem*).

W najnowszym projekcie *Minimum programowego z języka polskiego* (marzec 1992, maszynopis powielany) przewiduje się w klasie II szkół ponadpodstawowych „wybór poezji romantycznej, w tym Mickiewicza, Słowackiego, Norwida”. Tak oto wygląda realizacja obrazoburczego niegdyś (w r. 1911) proroctwa Adolfa Nowaczyńskiego, że „o Krasińskim nie będzie już mowy”<sup>6</sup>. Tak oto Norwid staje się na naszych oczach „trzecim wieszczem”.

Nie jest to jednak intronizacja powszechnie akceptowana. Ma Norwid nadal swoich krytyków. I tym razem nie byle jakich, gdyż należy do nich Czesław Miłosz. W jednej z ostatnich jego wypowiedzi na ten temat można m.in. przeczytać: „Poeta jest bardzo wybitny, ale nierówny, zanadto przechylający się w stronę dyskursu i często z tego powodu nieczytelny”<sup>7</sup>.

Nieczytelny? A może – nie doczytany?

Zdaniem wybitnego, współczesnego krytyka i badacza literatury, Franka Kermode, największą szansę na niepodległość w czasie mają dzieła otwarte na różne interpretacje, trudne, bo bogate w „miejsca niedookreślenia”. Twórcą takich dzieł był i jest – Cyprian Norwid.

<sup>3</sup> Por. J. Z. Jakubowski, *Norwid i poezja współczesna*, „Przegląd Humanistyczny” 1963, nr 6.

<sup>4</sup> Por. M. Inglot, *Norwid czytany dzisiaj*, „Nurt” 1981, nr 1.

<sup>5</sup> Por. S. Barańczak, *Norwid: obecność nieobecnego*, w: *Tablica z Macondo*, Londyn 1990.

<sup>6</sup> A. Nowaczyński, *Perergera do Cyganerii Warszawskiej*, cyt. za: *Norwid. Z dziejów recepcji twórczości*, oprac. M. Inglot, Warszawa 1983, s. 175.

<sup>7</sup> Cyt. za: *Czesława Miłosza autoportret przekorny. Rozmowy przeprowadził Aleksander Fiut*, Kraków 1988, s. 87.